POCZT A Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok 6. Warszawa-Działdowo, dnia 3 lipca 1927 r. Nr. 25

Gazeta Mazurska

Pismo poświęcone sprawom Mazur ewangelickich.

Modlitwa.

Gdy noc głęboka wszystko uśpi i oniemi,
Ja, ku niebu podniósłszy ducha i słuchanie,
Z rękami wzniesionemi na słońca spotkanie,
Lecę, bym był oświecon ogniami złotemi.
Pode mną noc i smutek, albo sen na ziemi,
A tam już gdzieś nad Polską świeci zorzy pręga,
I chłopek swoje woły do pługa zaprzęga,
Modli się. — Ja się modlę z niemi i nad niemi.
Tysiące gwiazd nade mną na błękitach świeci:
Czasem ta, w którą oczy głęboko utopię,
Zerwie się — i do Polski, jak anioł poleci.
Wtenczas we mnie ta wiara, co w litewskim chłopie,
Że modlitwa w niebiosach tak, jak anioł, kopie,
A czasem ziarno ducha wrzuci i zanieci.

Juljusz Słowacki.

Bóg wszelkiej pociechy.

II. Kor. 1, 4.

Czytelnik spostrzegł prawdopodobnie, jak często wyrazy „pocieszać" i „pociecha" powtarzają się na początku apostolskiego listu, który zaczęliśmy czytać. Tu wypada nadmienić, że św. Paweł w tym właśnie czasie przebywał straszne koleje losu, będąc bliskim śmierci. Otóż podczas tych utrapień doznał takich dowodów Bożej miłości i pociechy, o jakich przedtem słabe tylko miał pojęcie; cierpienie objawiło mu głębokość Bożej czułości! Wszyscy cierpieliśmy lub cierpieć będziemy, nawet możemy znaleźć się w groźnem niebezpieczeństwie; ale nie obawiajmy się tego, albowiem utrapienia są najpewniejszą drogą ku zbliżeniu nas do Boga i uświadomieniu nam Jego obecności. Ojciec nasz niebieski ma w Swem sercu skarby nieprzebrane dla Swych dzieci, umie On lepiej, niż ktokolwiekbądź przemawiać do duszy naszej, zawiązywać nasze rany, osuszać nasze łzy, i nie potrzebuje, abyśmy dawali długie objaśnienia, gdyż wie o wszystkiem, co nas dotyczy. Aby się z Nim porozumieć, wystarcza jeden wyraz, jedno westchnienie, jedno spojrzenie. „Jako ten, którego cieszy matka jego, tak Ja was cieszyć będę", mówi Pan. (Izajasz 66, 13).

Powrót Słowackiego do Ojczyzny.

Ziemia polska od Bałtyku po Karpaty przeżyła uroczyste dni. Powrócił do wolnej Ojczyzny jeden z wieszczów-proroków, którzy w czasie niewoli, przez Boga natchnieni, kazali ludowi nie tracić nadziei, żyć i pracować, „nieść przed narodem oświaty kaganiec, a jeśli potrzeba, na śmierć iść po kolei, jak kamienie przez Boga rzucane na szaniec." Dzięki tej nadziei, wszczepionej w duszę, naród polski trwał, w odpowiedniej chwili ocknął się. I sprawdziły się przepowiednie Słowackiego: pospadały korony z głów cesarskich, a Polska zmartwychwstała po to, by stać się znów z czasem wielkiem mocarstwem.

Jak król wracał Słowacki do wolnej Ojczyzny. To nie był pogrzeb, to był trjumfalny wjazd świętych prochów, wydobytych z ziemi francuskiej. Na polskim statku, na purpurowym katafalku pomiędzy czterema zniczami (niegasnące ogniska) płynęła trumna, przykryta biało-czerwonym całunem z Białym Orłem. Od Gdyni poczynając, tłumy rodaków witały prochy tak, jak je uroczyście na ziemi francuskiej żegnały. We wszystkich miastach wzdłuż brzegów Wisły dzwoniły wszystkie dzwony, a lud chylił głowy, uginał kolana. W Grudziądzu oczekiwała delegacja z Prus Wschodnich. W Warszawie kondukt królewski pociągnął od przystani na Wiśle Aleją 3 go Maja, Nowym Swiatem, Krakowskiem Przedmieściem do kościoła Katedralnego. Mała, czarna trumna spoczywała na purpurowym, wysokim karawanie pod całunem o barwach narodowych. Sześć purpurą i złotem pokrytych koni prowadzili w takież barwy przybrani pachołkowie. Tak chowają króla.

Wszyscy — od Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego hołd złożyli temu, który z za grobu wołał, by „żywi nie tracili nadziei."

W poniedziałek rozbrzmiały dźwiękiem wszystkich dzwonów mury starego Krakowa. Tysiączne tłumy odprowadziły szczątki wielkiego poety na Wawel, gdzie je obok Adama Mickiewicza, niepodal grobu Księcia Józefa Poniatowskiego i Kościuszki w podziemiach, gdzie mieszczą się trumny królów polskich — złożono. Swiat powinien wiedzieć, że Polska ma wielkich pisarzy, wielkich ludzi, których miłuje i ceni.

21) Z kroniki miasta Działdowa.

(Ciąg dalszy).

W roku 1813 zwrócił się król pruski z wezwaniem do narodu przeciwko wrogom-Francuzom. Ze wszystkich stron podążyli ochotnicy i w krótkim czasie przetrzebione wojsko pruskie wzrosło niepomiernie. Młodzieńcy, zaledwie wyszli z wieku chłopięcego, na koniu z orężem ciągnęli na wroga.

Z Działdowa wyruszył jako pierwszy ochotnik najstarszy syn inspektora akcyzy, Fryderyk Fischer, najstarszy syn kontrolera akcyzy, Pawlikowski Wilhelm, jedyny syn zmarłej burmistrzyni, Benjamin Schulz, najstarszy syn zmarłego burmistrza, Wilhelm Wloset, drugi syn zmarłego kupca, Wilhelm Sasanowski, trzeci syn siodlarza, Andrzej Spode. Ci młodzi ludzie zajmowali już posady, porzucili takowe jednak nak i poszli walczyć „za króla i ojczyznę". Ci młodzi ludzie służyli we wschodnio-pruskiem „National-Regiment", Wloset i Sasanowski w landwerze. W kwietniu tego roku powoła-

no landwerę i 26 kawalerzystów i piechoty wyekwipowanych wyruszyło z Działdowa, a mianowicie: Rolka, Petul, Truszczyński, czeladnik czewcki Orwald, czeladnik ślusarski Plewka, czeladnik rzeźnicki Mueller, Kleider, czeladnicy piekarscy Bandow, Koszowitz, obywatel szewc Brodhuben, czeladnik tkacki Foerster Benjamin, czeladnik krawiecki Jan Foerster, czeladnik stolarski Fryderyk Walter, czeladnik szewcki Citwiński, pacholek Sadowski, Menka, Kropszowski, Sowiński, Lewandowski, Senklewski, Wypych, Lange, Olszewski Fryderyk, Siegner, Margowicz oraz Sendzik.

Wszyscy oni w kościele złożyli przysięgę i przyjęli komunię. Wszyscy, którzy chodzić mogli, byli obecni na tej wzruszającej uroczystości, ze łzami w oczach błogosławili młodym patrjotom. Właściciel Książęcego Dworu, radca von Zalewski, gościł u siebie licznych landwerzystów, udających się na punkt zborny do Szczytna. Kupiec Karol Schreiber opuścił żonę i dziecko i został oficerem landwery. Urządzano nabożeństwa i godziny modlitw między godziną 6-tą a 7-mą wieczorem. (C. d. n.).

Sprawy polityczne.

Polska. Na giełdzie w Nowym Jorku nastąpiła wielka zwyżka kursu złotego. W ubiegłą sobotę płacono za 100 złotych aż 40 dolarów, to znaczy jeden dolar oceniono na 7 złotych 15 groszy. Zwyżka kursu złotego na giełdzie nowojorskiej niewątpliwie ma związek z rokowaniami o pożyczkę. Jeżeli bankierzy amerykańscy grają na zwyżkę złotego, to znaczy, że pożyczkę dostaniemy.

Niemcy. Według wiadomości z kół dyplomatycznych, sprawa kontroli zniszczenia fortec wschodnich została ostatecznie załatwiona. Kontrola ta przeprowadzona będzie w przyszłym tygodniu.

— Sensacyjne wiadomości o rzekomym spisku monarchistycznym, którego główne nici zbiegają się na zamku w Doorn, podaje obecnie „Welt am Abend", według którego to pisma inicjatorka i organizatorka spisku, mającego na celu wskrzeszenie monarchji w Niemczech z byłym cesarzem Wilhelmem na czele, jest jego żona Hermina.

Francja. Ambasador Stanów Zjednoczonych w Paryżu oświadczył rządowi francuskiemu, że rząd Stanów Zjednoczonych rozpocznie z Francją rokowania w sprawie zawarcia układu wieczystej przyjaźni.

Rosja Sowiecka. Krwawy teror bolszewicki rozszalał z niebywałą siłą. Czerezwyczajka rozstrzeliwuje dziennie dziesiątki Bogu ducha winnych osób, między innymi białowłosych starców i młodzież nieletnią, aby w ten sposób zastraszyć swych przeciwników. W całej Rosji panuje wrzenie. W wielu guberniach ludność buntuje się i dokonywa zamachów na krwawych katów bolszewickich. Rząd bolszewicki zamknął w ostatnich dniach przeszło 3000 prywatnych przedsiębiorstw.

RZECZY CIEKAWE.

Co będzie za czterdzieści miljonów lat? Profesor uniwersytetu w Kembridż w Anglji, Haldan, ogłosił swoje przepowiednie o tem, jak ziemia będzie wyglądała za 40 miljonów lat. A więc: za 40 miljonów lat na ziemi już nic nie będzie. Wszyscy mieszkańcy ziemi przeniosą się na bliżej słońca położoną planetę Wenus. Haldan uzasadnia swoje przypuszczenia naukowe. Już za 5 miljonów lat ludzkość osiągnie najwyższy stopień dobrobytu. W „najbliższej przyszłości", to jest za 3 lat, technika stanie na tak wysokim poziomie, że wszystkie, najbardziej nawet nieprawdopodobne zagadnienia, ba, nawet zagadnienia takie, które jeszcze dotychczas w umysłach ludzkich nie powstały, zostaną rozwiązane. Jeżeli chodzi o rozwój pojęć moralnych, o kulturę, to ta dziedzina będzie — zdaniem uczonego — podążała żółwim krokiem za rozwojem za rozwojem techniki i cywilizacji. Po 4 miljonach lat zacznie dziać się ludziom coraz gorzej. Energja słoneczna, to źródło wszelkiego życia na ziemi, zacznie stygnąć w zastraszający sposób. Ludzie przystąpią do budowy małych sku-

W Ziemi Świętej.

W Jeruzalem stanąłem dnia 13 stycznia o godzinie 9 w nocy. Bramy miasta zamknięte, cisza grobowa: księżyc, szczekanie psów, odpowiadające na nasz stuk do bramy, niepewność, czy firmany[1]) nasze otrzymają nam wejście, czy trzeba będzie na polu nocować, jakieś wspomnienia krzyżackie[2]) — wszystko to pamiętnym mi uczyniło wjazd do Jeruzalem. Nakoniec po dwu godzinach otwierają się bramy, zajeżdżam do klasztoru.

Z dnia 14 na 15 miałem przepędzić noc u grobu Chrystusa. Na wspomnienie tej nocy tak miałem rozigrane nerwy, że łzy rzucały mi się z oczu. Noc, u grobu Chrystusa przepędzona, zostawiła mi mocne wrażenie na zawsze. O godzinie 6 wieczór zamknięto kościół, zostałem sam i rzuciłem się z wielkim płaczem na kamień grobu. Nade mną płonęło 43 lamp. Miałem biblję, którą czytałem do 11 w nocy. O pół do dwunastej weszła do grobu młoda kobieta i mężczyzna, jak sądziłem, małżonkowie, którzy mieszkali w klasztorze i zrobili votum[3]) odmawiać co dnia pacierz na grobie. Jakoż oboje pomodlili się krótko, pocałowali kamień, a potem, przyszedłszy do mnie, oboje pocałowali mnie w rękę. Tak byłem zmieszany, że nie wiedziałem, jak się znaleźć. Wyszli, zostałem sam. O północy dzwon drewniany obudził w kościele księży greckich. Różne wiary, każda mająca swoją większą lub mniejszą zagrodę w tym gmachu, budzić się zaczęły na głos tego dzwonu. Grecka bogata kaplica oświeciła się lampami, na górze ormjański kościołek zapalił także świece i zaczął swoje śpiewy. Kopt[4]), mający drewnianą klatkę, przyczepioną do katafalku, pokrywającego grób święty, także (jak widziałem przez szczeliny), zaczął w swojej altance dmuchać na żar i gotować samotne kadzidło. Katolicy także w dalekiej kaplicy zaczęli śpiewać jutrznię; słowem, o północy ludzie obudzili się, jak ptaszki w gzemsach nowej budowy budzą się, świergocąc o wschodzie słońca. Grecy na grobie odprawili mszę, potem Ormjanie; o drugiej w nocy ksiądz, rodak, wyszedł ze mszą na intencję mojej kuzynki[1]), a ja, klęcząc na tem miejscu, gdzie anioł biały powiedział Magdalenie: „Niema go tu, zmartwychwstał!", słuchałem całej mszy z głębokiem uczuciem. O trzeciej w nocy, znużony, poszedłem do klasztoru i spałem snem dziecka, które się zmęczy łzami.

Jeździłem do Morza Martwego, do Betleem, gdzie także przy żłóbku Chrystusa słuchałem odprawionej mszy. Wszystkie te okolice Jerozolimy napełniają serce jakąś prostotą i świętością. Miło być w prostej grocie, gdzie anieli zwiastowali pasterzom narodzenie się Pana. Miło widzieć wioseczkę Jerycho, niegdyś zrujnowaną głosem trąby wodza Boskiego. Ale, żeby opisać wszystkie te szczegółowe wypadki i wszystkie wrażenia, jakich się doznało, depcąc ziemię Palestyńską, trzebaby na to dzieła.

A ziemia ta jak piękna! Jakiemi ranunkułami[2]) ognistego koloru, błękitnej barwy i białej okryta, jakie narcyzy, jakie irysy, jak podobna do pięknego kobierca. Góry tylko, na których stoi Jerozolima, dzikie, niepłodne, nadają temu miastu straszliwą fizjonomję. Okropną jest dolina Józafata. Byłem w Nazarecie, w Napluzie, nareszcie przyjechałem do martwej Tyberjady. W mieście ledwo trochę żywych ludzi, a wszyscy kogoś płaczą. Jezioro, gdzie Chrystus wsiadał do łodzi, nauczając lud, błękitne i spokojne, otoczone górami: na jednej z tych stał się cud rozmnożenia ryb i chlebów. W mieście, nie znalazłszy między ruinami miejsca na łóżko, nocowałem na murawie pod gołem niebem, a kiedym się obudził i odkrył głowę, widziałem księżyc, późno wschodzący nad jeziorem Genezaretańskiem.

Juljusz Słowacki.

[1]) list polecający, rozkaz piśmienny.
[2]) wspomnienia z wojen krzyżowych.
[3]) ślubowanie.
[4]) chrześcijańscy potomkowie dawnych Egipcjan; mieszkają w Abisynji w Afryce.

[1]) to jest Polski. W owe czasy za używanie wyrazu „Polska" można było dostać się do więzienia w byłym zaborze rosyjskim.
[2]) jaskry.

pisk, sztucznie ogrzewanych, a olbrzymie przestrzenie ziemskie będą niezamieszkane. Wówczas zmuszeni koniecznością mieszkańcy ziemi, mając do rozporządzenia olbrzymie zdobycze z dziedziny techniki, będą przemyśliwać o „przeprowadzce" na inną planetę. Ekspedycje wywiadowcze na księżyc skończą się fiaskiem. Natomiast powiedzie się wyprawa dla zbadania warunków emigracji na Wenus, bowiem dopiero w tym czasie ta planeta, odpowiednio ostygłszy, będzie przypominać naszą ziemię w dobie obecnej. Wówto resztki zziębniętych na ziemi ludzi przeniosą się na drugą planetę. Tyle profesor angielski Haldan. Szkoda, że tego nie będzie można sprawdzić.

Co wydaje amerykański miljoner? Izba sądowa w New Jersey rozpatrywała niedawno skargę żony i czterech córek pewnego miljonera, które domagały się od niego środków na odpowiednie utrzymanie. Sąd, dla stwierdzenia, co właściwie uważać należy w tym wypadku za cyfry „odpowiednie", kazał sobie dać do przejrzenia księgi owego miljonera i dokładnie wszystkie pozycje ponotował. Okazało się z tych ksiąg, że ów miljoner, nazwiskiem Holheimer, wydaje rocznie na utrzymanie domu około 450,000 dolarów. Z tej sumy płaci on 125,000 dolarów rocznie za mieszkanie, znajdujące się przy ulicy miljonerów w New Jersey. W mieszkaniu tym nie mieszka jednak cały rok, gdyż ma on śliczny pałacyk w swej posiadłości wiejskiej, gdzie spędza z rodziną kilka miesięcy. Że miljoner nie może zjeść więcej od człowieka biednego— jest to rzecz znana, wskutek tego na jedzenie Hofheimer wydaje rocznie tylko 120,000 dolarów. Tyleż mniej więcej kosztuje go służba. Pranie bielizny wynosi 15,000 złotych rocznie. Napiwki dla służby wynoszą tylko 550 złotych rocznie. Zrobiwszy przegląd tych wszystkich pozycyj, sąd mógł sobie dokładnie zdać sprawę z tego, co powinny otrzymać kobiety, które z tego środowiska wyszły, jeśli mają żyć „odpowiednio" do swych przyzwyczajeń. Jedna z córek owego bogacza zarabiała teraz jako buchalterka 500 złotych miesięcznie. Sąd po dłuższej naradzie przyznał każdej córce 2500 złotych tygodniowo; prócz tego postanowił wydzielić im większe sumy na samochody, konie, podatki itp. Matka zaś ich ma prawo wydać rocznie 125,000 złotych. Takie bowiem wydatki sąd uważał za „odpowiadające" rodzinie miljonera.

Od czego ubezpieczają się Anglicy? Wiadomo, że można się ubezpieczyć na życie, przeciwko pożarowi, od wypadku i ostatecznie można zapewnić sobie zapłatę kosztów własnego pogrzebu. Ale w Anglji posunięto się jeszcze dalej. Tam zabezpieczają się od przypadku. Tak naprzykład jedno z największych angielskich przedsiębiorstw, Lloyd, zabezpiecza przeciwko wszelkim nieprzyjemnym możliwościom. Do Lloyda napływają najprzedziwniejsze oferty, brzmiące niekiedy niesłychanie wesoło, które jednak firma ta bada poważnie i o ile możności uwzględnia tak, że rzadko tylko nie przyjmuje się wniosku ubezpieczonego. A co ważniejsze, firma wypełnia skrupulatnie wszystkie postanowienia, chociażby nawet nie miały one znaczenia wobec prawa. Oto kilka ciekawszych ubezpieczeń, o których piszą dzienniki angielskie. Nie są rzadkością ubezpieczenia od zbyt wielkiego błogosławieństwa w dzieciach, często też ubezpieczają się małżonkowie od — bliźniąt. Pewien jegomość zabezpieczył się na 300 funtów szterlingów przeciwko trojaczkom. gdyż jego żona sama jest trojaczkiem i w jej familji nieraz już zdarzały się trojaczki. Pewien 39-letni pan zabezpieczył się w wysokości 250 funtów szterlingów na wypadek, gdyby mu w przeciągu 8-miu lat wypadły włosy. Inny pan zabezpieczył się ku zdumieniu urzędników na ładną sumkę 1000 funtów szterlingów na wypadek, gdyby jego teściowa raz jeszcze miała wyjść za mąż. Na zapytanie, dlaczego to czyni, wytłómaczył, że jest to bardzo proste, gdyż według brzmienia testamentu miała żona ubezpieczającego się wypłacić wychodzącej ponownie za mąż teściowej 1000 funtów szterlingów posagu. Kiedy jeden z kupców dowiedział się. że obok jego sklepu otworzony zostanie bazar z wszystkiemi rodzajami towarów, poszedł do firmy Lloyda i zabezpieczył się na sumę 800 funtów szterlingów przeciwko przypuszczalnej konkurencji. Podobno Lloyd nie potrzebował mu dotychczas wypłacić ani szylinga. Niedawno chciał się ubezpieczyć jakiś pan na wysoką sumę na wypadek, gdyby jego narzeczona nie wyszła za niego za mąż. Ubezpieczenia nie przyjęto, gdyż narzeczona ta jest bardzo bogata, ale również bardzo — zmienna. Tak więc nie wszystkie wnioski przyjmuje firma ubezpieczeniowa Lloyda. Wogóle często ubezpieczenia te wyglądają raczej na grę na loterję, niż na solidne ubezpieczenia. Gdyby towarzystwo takie założono u nas, to o zakład możnaby pójść, że największa ilość ubezpieczeń byłaby przeciwko — bezrobociu lub bankructwie, towarzystwo też podobne nie egzystowałoby długo z powodu ciągłych wypłat...

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Muzeum Mazurskie. Każde duże miasto posiada muzeum, to jest miejsce, gdzie gromadzą się pamiątki po przodkach, świadczące o kulturze ludności kraju i okolicy. Im większe miasto, tem większe i bogatsze muzea posiada. W Muzeum Mazurskiem w Działdowie znaleźć powinny się zabytki przeszłości, jak wydobyte z ziemi urny i ich zawartości, stare monety, księgi, sprzęty, które dziś już nie są w użyciu, stroje dziś już nie używane. W domach prywatnych nie zawsze są takie rzeczy w poszanowaniu. W muzeum, umieszczone pod szkłem, zamknięte w gablotkach, oglądać może każdy, kto się przeszłością interesuje. Każdy dar bywa chętnie przyjmowany. W muzeum działdowskiem gromadzi się także obrazy, przedstawiające przeszłe dzieje Państwa Polskiego, podobizny królów i książąt z rodu Piastów, książąt mazowieckich, używane przez nich szaty i pieczęcie, podobizny królów z rodu Władysława Jagiełły i innych monarchów aż do ostatniego króla Stanisława Augusta, bohaterów Polski, widoki różnych ziem Polski, jej piękna i bogactwa. Muzeum to organizuje się w tymczasowym lokalu przy ulicy Dworcowej na wprost Starostwa, w domu Zrzeszenia Ewangelików Polaków, zostanie ono otwarte w niedzielę dnia 17 lipca. Po nabożeństwie, odprawionem tak w kościele ewangelickim jak i katolickim o godzinie 12-tej, wszyscy, którzy się interesują, winni przybyć do domu Nr. 31 przy ulicy Dworcowej, gdzie nastąpi uroczyste otwarcie.—Departament Sztuki Ministerstwa Oświaty przyznał na rzecz Muzeum Mazurskiego stary zamek pokrzyżacki. To też kiedy odbudowany zostanie kościół ewangelicki (a prace około odbudowy posuwają się dość szybko), kiedy nabożeństwa odprawiane będą w kościele, zbiory muzeum przeniesione zostaną do sal zamkowych. Wtedy to odbędzie się wspaniała uroczystość. Mamy nadzieję, że przez ten czas nasi Mazurzy, przekonawszy się, że muzeum jest potrzebne i że zbiory są troskliwie przechowywane, niejedną pamiątkę oddadzą i że za rok czy dwa na uroczyste otwarcie Muzeum Mazurskiego będzie godnem widzenia. Tymczasem Komitet Muzeum prosi naszych Czytelników na otwarcie tymczasowego muzeum na dzień 17 lipca rb.

— Akademja ku czci Juljusza Słowackiego. W niedzielę dnia 26 z. m. Koło Bratniej Pomocy przy Państwowem Seminarjum urządziło przy pomocy chóru „Lutni" w sali Hotelu Polskiego piękną i uroczystą Akademję ku czci Juljusza Słowackiego. Słowo wstępne wygłosił p. Starosta Plackowski. Wyświetlono też 70 obrazów, to też licznie zebrani słuchacze zapoznali się z miejscowościami, gdzie żył i przebywał wieszcz, poczynając od Krzemieńca, a kończąc na Krakowie, gdzie wśród trumien królewskich spoczął obok Adama Mickiewicza.

— Kto pragnie odbyć 2-tygodniowy letni kurs gospodarczy, nauczyć się marynowania owoców, przechowywania jarzyn na zimę, niechaj się zgłosi do p. inspektora Klimosza.

Zjazd Polskich Zborów i Towarzystw Ewangelickich odbędzie się w roku bieżącym w dniach 5-go i 6-go sierpnia w Cieszynie.

Zaćmienie słońca. D. 29 z.m. o g. 6 1/2 zrana widziane było zaćmienie słońca. W Warszawie, podobnie jak w Berlinie zaćmienie było bardzo dobrze widziane, w Londynie zapanowała zupełna ciemność, która trwała 25 sekund.

Z za kordonu.

Ełk. Za bratobójstwo po 24 latach na śmierć skazany. Przed sądem przysięgłych stawał we wtorek dnia 22-go z. m. były gospodarz, Franciszek Rogowski z Borkowin, ostatnio zamieszkały w Garbasie, powiat olecki, urodzony w

czerwcu 1871 roku w Borkowinach, żonaty, ojciec dwojga dzieci. Rogowskiego oskarżono, że w grudniu 1902 roku namówił swoją szwagierkę, a późniejszą żonę, Annę Rogowską, aby zabiła swego pierwszego męża, gospodarza Jana Rogowskiego, starszego brata Franciszka Rogowskiego. Gospodarz Jan Rogowski ożenił się po śmierci swej pierwszej żony z siostrą tejże, Anną, która była o 23 lata młodsza od niego. Z czasem zawiązał się stosunek miłosny Anny R. z bratem męża, Franciszkiem R., który ją namówił do zabójstwa. Anna R. otruła męża swego arszenikiem i po roku żałoby wyszła za szwagra swego, Fr. R. Małżeństwo to żyło bardzo nieszczęśliwie. R. bił swą żonę tak, że musiała szukać schronienia u obcych ludzi. Widocznie na skutek wyrzutów sumienia popadła Anna R. już w roku 1911 w chorobę umysłową i była w zakładzie w Królewcu, a później w Kortowie. Po pół roku zwolniono ją jednakże jako zdrową. W roku 1921 oświadczyła Anna R. kobietom, że ona otruła swego pierwszego męża, jednakże nie wierzono jej. Dopiero po podsłuchanej rozmowie między Anną R. i jej mężem przez wachmistrza aresztowano Annę R. w czerwcu 1921 roku. Po aresztowaniu żony wydzierżawił Rogowski gospodarstwo i przeniósł się z swemi dziećmi (z małżeństwa tego było dwoje dzieci) do swego bratanka, Otona Rogowskiego do Garbas, dał Otonowi R. pełnomocnictwo do sprzedaży gospodarstwa i znikł przez zieloną granicę do Polski. W tym czasie skazano Annę R. na śmierć, ułaskawiono jednak wyrok na 15 lat ciężkiego więzienia. W więzieniu zmarła Anna R. Sąd wykrył miejsce zamieszkania Fr. R. w Polsce i na drodze dyplomatycznej został R. z Polski wydalony. Sąd skazał go na śmierć za namowę do mordu, jednakże uchwalił sąd, że kara śmierci może na drodze ułaskawienia zamieniona zostać na 15 lat ciężkiego więzienia tak samo, jak wyrok na Annę R.

Poradnik gospodarski.

Obniżenie wartości skór bydlęcych. Przy uboju bydła jedną z najważniejszych czynności jest ściąganie skór, co winno być dokonywane z większą umiejętnością. Obecnie na ściągniętych w kraju skórach często zauważyć można kawały mięsa, kości ogonowe itd. Tak mięso jak i kości te obciążają z jednej strony wagę samych skór, z drugiej strony — w garbarniach stają się bezwartościowemi odpadkami, podczas, gdy przy właściwem ich wykorzystaniu możnaby było odżywić niemi znaczne zastępy ludności. Bydło bije się nie myte. Skóra oblepiona jest znacznemi ilościami nawozu. Przy obrabianiu bydlęcia podczas uboju zarazki, zawarte w gnoju, łatwo mogą być przeniesione na mięso, co jest rzeczą w najwyższym stopniu niepożądaną. Ponieważ nawóz jest pozostawiany na skórach przez rzeźników często nie tyle przez niedbałość, ile celowo dla obciążenia skóry, sprzedawanej na wagę, należałoby wreszcie wprowadzić zwyczaj mycia bydła przed ubojem. W tym celu należałoby przepędzać bydło przez basen z wodą, usuwać tam nawóz, następnie pozostawiać bydło przez kilkanaście minut pod prysznicem; Ameryka, gdzie wprowadzono ten zwyczaj we wszystkich prawie większych rzeźniach winna dla nas stać się przykładem. Przytem ze względów zdrowotnych byłoby pożądane urządzenie odpowiedniego pomieszczenia przy rzeźniach dla konserwowania i solenia skór surowych. Poza tem rzeźnie winny dbać o skóry, dbać o to, aby skóra w garbarniach dawała tak najmniej odpadków. Obecnie dzieje się zupełnie odwrotnie. Skutkiem niedbałego obciągania skór powstaje znaczna ilość zacięć; zacięcia obniżają znacznie wartość skór. Jest to niedbałość rzeźników, wskutek którego zmuszeni jesteśmy przywozić pokaźną ilość skór z zagranicy, które nie posiadają prawie zacięć wcale. Jest to dowodem, że przy dobrej woli i chęciach u nas te konieczne zmiany wprowadzić można nawet bardzo łatwo, niech tylko i gospodarze rozpoczną pędzenie bydła na targ niezapuszczonego i oblepionego gnojem.

Odpowiedź Redakcji.

P. Mazurce z R. Zapytuje Pani, jaka jest różnica między Mazurami a Polakami? Chętnie odpowiemy, choć nieraz już w Gazecie i Kalendarzu pisaliśmy na temat pochodzenia Mazurów. Polska ziemia zamieszkana była od wieków zamierzchłych przez szczep słowiański. Rozsiadłszy się po obszernych przestworzach, mówili ówcześni mieszkańcy jednym językiem. Poszczególne dzielnice przybrały specjalne nazwy, a mianowicie ludność poczęła się nazywać: Polakami, Mazurami, Kujawiakami, Slązakami, Kurpiami, Krakowiakami i t. d. Wielki król Bolesław Chrybry władał wszystkiemi temi ziemiami jako jednem państwem. Dopiero w 12-tym wieku jeden z królów polskich, Bolesław Krzywousty, podzielił Państwo Polskie pomiędzy synów tak, że dał każdemu inną dzielnicę. Odtąd na Sląsku panują książęta Sląscy, na Mazurach Mazowieccy i t. d., wszyscy jednak, tak Mazurzy jak Slązacy, jak i inni, używają mowy polskiej, a władcy wszyscy pochodzą z rodu Piastów. Książę Konrad Mazowiecki sprowadził do Polski Zakon Krzyżaków, aby ten pomagał mu w obronie ziem mazowieckich przed napadami dzikich Prusaków. Ostani książęta mazowieccy, Janusz i Stanisław, zmarli prawie jednocześnie w roku 1526-tym, a Księstwo Mazowieckie przyłączone zostało do reszty ziem polskich pod berłem króla polskiego, Zygmunta. Ziemie Mazurskie, tak zwane przez Niemców „Mazovialand“, czyli Mazowsze Pruskie, ziemie niegdyś prasłowiańskie, zdobyte przez Prusaków, których Krzyżacy mieczem wytępili, — zaludnione zostały przez Mazurów, uchodźców z Mazowsza, z pod Warszawy, z pod Płocka itd. Kolonizacji sprzyjał Zakon. Ci Mazurzy, a więc Polacy, przenieśli swój język, obyczaje, nazwy wsi i rzek i przetrwali tak z pokolenia na pokolenie i przetrwała polskość. Reformację zaprowadził w Prusach książę Albrecht Hohenzollern, sprowadził kaznodziejów i nauczycieli z Polski. Polakiem był Samuel Dambrowski, Polakiem był „polski kaznodzieja“ księcia Albrechta, Seklucjan, Polakiem był Wasiański, autor Kancjonału i inni. Polakami nazywa Mazurów sławny kaznodzieja z Ostródy, Gizewjusz, zmarły w roku 1848, Giersz, redaktor kalendarzy królewsko-pruskich, uczony Zweck, Toeppen i różni uczciwi niemieccy uczeni. Mieszkaniec Sląska Cieszyńskiego uważa się za Slązaka, lecz wie, że jest właściwie Polakiem, tak samo Krakowiak albo Kurp, osiadły pod samą granicą pruską, tak samo góral podhalański i inni. To tak, jak Bawarowie, Saksończycy, Prusacy, Westfalczycy, Austrjacy i inni wiedzą, że są Niemcami. Niektórzy myślą, że muszą się uważać za Niemców, ponieważ są ewangelikami. Nieprawda! Na Sląsku Cieszyńskiem, czy Srednim czy Górnym, mieszkają ewangelicy rdzennie polskiego pochodzenia. Na końcu naszej Gazety czytamy, że wydaje ją Zrzeszenie Polaków Ewangelików. Wielu Polaków wyznania ewangelickiego stało się chlubą Polski. Natomiast wiemy, że nie każdy katolik jest Polakiem, a nawet w Polsce mieszka wielu bardzo katolików Niemców. Mazur, urodzony na Mazurach, powinien pamiętać, że jest tego samego pochodzenia, co i brat jego z pod Płocka czy Warszawy, że jedna w nich krew płynie. Polska jest jak matka, co kilkoro dzieci sama we własnym domu wychowała, — jedno dzieciątko znalazło się poza domem, inni ludzie je chowali i zapomniało dziecko o swej macierzy, — nie poznaje jej, choć to jego rodzicielka.

Wesoły kącik.

Na jarmarku.

Antek: Nie wezmę tej czapki, bo za ciasna.

Czapnik: Co wy gadacie? Ta czapka na wyrost jest zrobiona! On ma ciasną głowę, to dlatego powiada, że czapka jest dla niego za ciasna.

„Gazeta Mazurska“ i „Nowiny“ pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 groszy, razem 70 gr.. co wynosi kwartalnie 2 złote.

Redakcja w Warszawie: Boza 1 m. 10, tel 408-24. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków, współwyd.: Tow. Przyjaciół Mazur

Drukarnia „Współczesna“, Warszawa, Szpitalna 10.